

## JERZY GAŁKOWSKI

ur. 1937; Jutrosin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, życie polityczne, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 1989 rok, komitet obywatelski, wybory 4 czerwca 1989 roku, entuzjazm społeczny, nastroje społeczne

### Rok 1989

Temat rzeka, [ale] to można i w jednym zdaniu też powiedzieć, że diabli wzięli komunistów. To jest znana historia, kiedy Joasia Szczepkowska, ukochana aktorka, która, nie wiem dlaczego, była zaproszona do „Dziennika Telewizyjnego”, powiedziała: „Proszę państwa, 4 czerwca [89 roku] skończył się w Polsce komunizm”. To był oddech taki, to był oddech niesłychany. Zanim do tego oddechu doszło, to było to całe przygotowanie, to te komitety obywatelskie, prawda. U nas na czele komitetu obywatelskiego stał profesor Jerzy Kłoczowski. Mnie się wydaje, że wszyscy ludzie byli w to zaangażowani. Moje dzieci, nastolatki, siedziały tam w tym komitecie obywatelskim, to jest tam, gdzie jest w tej chwili bank na Krakowskim Przedmieściu, tam to wszystko było. Jedni pisali na maszynie, inni roznosili, inni przynosili klej, trzeci naklejali transparenty. Dwadzieścia cztery godziny na dobę coś się działo. Dzieci młodsze roznosiły ulotki i nie można ich było powstrzymać. Mój siedmiolatek i siedmiolatek sąsiada, adwokata Przeciechowskiego, Michał, biegali po mieście i wsadzali za wycieraczki samochodów jakieś ulotki. Ja już nie pamiętam, jakiej treści. Milicja ich złapała, ale co się okazało, że nie mogła im nic zrobić, bo oni mieli jakby legitymacje z tego komitetu obywatelskiego. Z dumą wyciągnęły te siedmiolatki takie świstki papieru z pieczętką, prawda. Oni chodzili tam, gdzie były postoje taksówek, gdzie były parkingi. Wszyscy się w to włączyli.

I znowu była działalność odczytowa, była działalność organizacyjna. Mieliśmy stały punkt głosowania w tym przedszkolu między Chopina a Lipową. Moja żona o 6 rano wzięła mały stolik, plakat, coś tam jeszcze, z listą naszych stanęła niedaleko i ludzie przychodzili, pytali się, na kogo głosować, wtenczas jeszcze nie było [ciszy wyborczej], ludzie przychodzili, całowali ją, kwiaty jej przynosili. No, ale po kilku godzinach musiałem ją zmienić, no bo ile można stać? No więc ja poszedłem i znowu te uśmiechy: „Jak to dobrze, że jesteście!”. Senat miał być dowolnie kształtowany,

pamiętam, lista Senatu była w dwóch rzędach na tym egzemplarzu do głosowania, no to ludzie na krzyż [skreślali]. Tylko ponieważ nie wszyscy robili to dokładnie, to przy takim krzyżowym skreśleniu tego, co na górze, i tego, co na dole nieraz ta linia nie sięgała, więc w ten sposób na sto osób, które weszły do Senatu, jedna osoba była spoza listy komitetu obywatelskiego. Wtenczas się zaczęły trochę kłótnie i przepychanki, co robić. Bo tak, pókiśmy byli wszyscy przeciwko jednemu wrogowi, no to się szło wspólnie, ale cele się okazały później jednak rozbieżne. Dokąd dążyć, czy w jaki sposób dążyć. A kto o tym [wcześniej] myślał? Przede wszystkim się myślało o tym, żeby zlikwidować czerwonych. A co potem – no, później będzie fajnie, później my sami zdecydujemy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-06-30, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Zielińska
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"